



miejszowej obrony używaną była. Egzarchat na- wet Bułgarski w tyle nie pozostał i o gotowości Bułgarów do wszelkich dla całości wspólnej oj- czyny poświęceń Wielkiego wezbra zapowiedział.

## Przegląd polityczny.

Do rewelacji hr. Andrassego w sprawie w schodniej podaje berliński korespondent N. Fr. Presse następujący komentarz: „Oświad- czenia waszego ministra spraw zagranicznych w komisji delegacji węgierskiej odczytywano tu z wielką uwagą. Z dobrego źródła mogą wam do- nieść coś takiego, co posłuży za bliższy komen- tarz do takich. W kołach tutejszego minister- stwa spraw zagranicznych nie tają, że od swego początku wybuchu kwestii wschodniej wymierzano na Austrię taki nacisk, iż akcja wa- szego rządu nie mogła się rozwinąć z całą swo- bodą i niezależnością. Gdy wojna wybuchła, nie miał rząd austriacki innego wyboru, jak zezwo- lić na wolny bieg wypadkom, jeżeli nie chciał lub nie mógł stanowczo wystąpić równocześnie przeciw Niemcom i Rosji. W tutejszych do- brze poinformowanych kołach podają już dokła- dny zarys przyszłego pokoju, jakkolwiek daleko jeszcze do niego. Podają ten zarys z wszelkimi zastrzeżeniami, gdyż wiele w nim szczegółów nieprawdopodobnych. Uważają tu za rzecz nie- ulegającą żadnej wątpliwości, że (zarówno o- drzymania powiększenia swojego terytorjum, że je- dnak granice jej nie będą sięgły do morza i że nie otrzyma żadnego portu. Co do Serbii, która obecnie dopiero rzuca się w wir wypad- ków wojennych, żeby coś zyskać, postanowiły mocarstwa nie zezwolić na rozszerzenie jej granic. Serbia pozostanie w tych samych granicach, uzyska tylko zupełną niepodległość. Bułgaria ma zostać księstwem pod protektoratem Rumuni (?). W Europie zadowolili się Moskwą utworzeniem kilku małych państw. I tak z Bosni i Hercegowiny ma być utworzone księstwo pod rządem członka jednej z rodzin panujących; księstwo to ma pozostać w zależności od Austrii, której obawy przed utworzeniem nowych państw na Wschodzie spodziewają się tym sposobem roz- prościć. Rozumie się samo przez się, że wszyst- kie te małe księstwa, które zawdzięczać będą swą niepodległość akcji wojennej Moskwy, pod- dadzą się najzupełniej wpływowi tego mocarstwa. Faktycznie urok Moskwy będzie dominującym w tych państwach od Dunaju do morza Adria- tyckiego. Tytułem kosztów wojennych ma Mos- kwa zamierzać zabrać Armenię i turecką flotę pancerną; na ostatni punkt nie zgodzili się do- tychczas Niemcy i Austrija. Car wystąpił na dw- ory berliński i wiedeński generała, którym od- dawna postępuje się w sprawach dyplomatycznych, żeby zbadali na tych dworach panujące uspo- sobienie w kierunku powyższego zarysu pokojo- wego i zdał o tem carowi sprawę. W przyszłym tygodniu ma on się udać także do Londynu; z Bukaresztu zaś donoszą, jako o rzeczy auten- tycznej, iż ks. Garzonowicz miał się ponownie wyrazić, że upadek Plevny będzie punktem wyj- ścia do nawisania rokowań pokojowych.

Oświadczenia hr. Andrassego w komisji de- legacji węgierskiej doznały surowej krytyki ze strony Journal des Debats.

Do głosu dziennika tego, pominiawszy jego stanowisko w świecie, przywiązujemy tem wię- kszą wagę, że wyraża opinię tych sfer poli- tycznych we Francji, do których należy nowy minister spraw zagranicznych Waddington, i dla tego podajemy tu odnośny artykuł tego dziennika w całej osnowie, która tak brzmi: „Jeżeli ma- my dać wiarę doniesieniom dzienników wiedeń- skich, a nie mamy żadnego powodu nie wierzyć im, to delegacja węgierska oświadczyła, iż jest zupełnie zadowolona z wyjaśnień i oświad- czeń hr. Andrassego w sprawie wschodniej. De- legacja austriacka zaś będąc w podobnych kwe- stjach nierównie powolniejsza, niż delegacja w-ęgierska, zajmie najprawdopodobniej takie samo stanowisko i powzię podobne uchwały. A za- tem delegacje nie mają nic więcej do żądania! Gratulujemy im tego, jakkolwiek wyrażamy im o- twarcie, że na podstawie sprawozdań dzienników wiedeńskich, zawierających treść kilkogodzin- nych przemówień hr. Andrassego nie mogliśmy sobie dokładnego wyrobić wyobrażenia o kierunku polityki zagranicznej ministra austriackiego. Tymczasem donoszą z Berlina, że „podanie się Plevny było sukcesem trójcarskiego przymie- ra.“ Najpiękniejsze mowy i najsłabsze argu- mentacje nie zdołają nas przekonać, że zni- szczenie państwa Ottomańskiego, że niepodległość Rumunii, Serbii, Czarnogóry i Bułgarii są w interesie Austrii. Jeżeli wojna obecna jest, jak z wielką powagą utrzymuje ks. Gorczakow — dziełem trzech mocarstw północnych, chcielibyśmy wiedzieć, co jedno z nich, mianowicie Austrija może na tem zyskać. Wyrażaliśmy zawsze prze- konanie, że stryja przystępując do potrójnego przymie- ra i czyniąc ustępstwa polityce słowiańskiej, znaj- dzie się w położeniu bez wyjścia. Atoli obecnie po- kazuje się, żeśmy byli w błędzie; gdyż hr. An- drassy oświadcza, że nigdy żadne państwo nie było swobodniejszem w swych działaniach, ani też w takim stopniu pewnem zabezpieczenia swoich interesów w każdym kierunku, jak Aus- trija w tej chwili. Jeżeli zaś sojusz Austrii z Moskwą, zawarty w celu obalenia państwa Tu- rackiego nie był ani rzeczą interesu, ani rzeczą konieczności, więc musimy przypuszczać, że był on rzeczą gustu, une affaire de gout; i jeżeli tak, to nie mamy tu nic więcej do powiedzenia, idąc za zdaniem starożytnego mędrca: De gustibus non disputandum.“ Trudno zaiste o bardziej szczypliwej ironii, jak powyższe słowa wzman- kowanego dziennika paryskiego.

Mesa z marszałka Mac-Mahona z d. 14. bm. jest istotnie najzupełniejszą kapitulacją pre- zydenta republiki; takiego zdania się na taskę i nielaskę niespodziewali się nawet najwięksi op- tymiści w obozie republikańskim. Dziwny ten w swoim rodzaju dokument tak opiewa w tekście podanym w dzisiejszym Journal des Debats:

„Wybory z dnia 14. października stwierdzi- ły ponownie zaufanie kraju do instytucji repu- blikańskiej. Chcąc być powolnym zasadom pa- rlamentarnym, utworzyłem gabinet z posród człon- ków obu Izb, złożony z mężów, którzy są zdolni broń i podtrzymać te zasady przez szczerze zastosowanie ustaw konstytucyjnych.

Interes kraju wymaga, żeby powstałe prze- silenie zostało zakończono; interes ten wymaga kategorycznie, żeby podobne przesilenie nie mo- gło się powtórzyć. Wykonywanie prawa rozwi- zywania Izby jest w istocie rzeczy tylko sposobem nieodwołalnego zapytania kraju i nie po- winno stać się systemem rządu. Uznałem za stosowne zrobić użytek z tego prawa i zastoso- wuję się (je me conforme) do odpowiedzi kraju.

Konstytucja z r. 1875 utworzyła republikę parlamentarną, ustanawiając zarazem moją nie- odpowiedzialność solidarną i indywidualną mini- strów. Tym sposobem zostały nasza prawa i obo- wiązki wzajemnie określone, niezawisłość mini- strów jest nieodzownym warunkiem ich odpowie-

działności. Zasady te, wzięte z konstytucji, są zasadami mojego rządu.

Zakończenie obecnego przesilenia będzie punktem wyjścia (point de depart) nowej ery szczęśliwości. Wszystkie władze publiczne będą się współubiegać, ażeby do tego doprowadzić. Porozumienie przywrócone między Izba deputo- wanych a senatem, pozwoli przystąpić do podję- cia wielkich prac ustawodawczych, których do- maga się dobro publiczne.

Wystawa powszechna zostanie otwartą, han- del i przemysł dozna nowego rozwoju, a tym sposobem dąmy światła nowy dowód żywotności naszego kraju, który nieustannie podnosi się przez pracę, oszczędność i głębokie przywiązanie do zasad konserwatywnego porządku i wolności.“

Proklamacja wojenna ks. Milana z d. 12. bm. tak opiewa według Polit. Correspondenz:

„Serbowie! Gdy w proklamacji mojej z d. 21. lutego oznajmiłem wam zawarcie pokoju między Serbią a Turcją, powiedziałem zarazem, że o- obrona świętej sprawy, za którą krew przelewa- łyśmy, przeszła w potężniejsze ręce. Od tego czasu wzbogaciła rasa turecka swoją historję nowymi niesłychanymi okropnościami. Rabunki, mordy i spustoszenia szalały w całym państwie Turce- ckim, a zwłaszcza nad serbską krainą i wszyst- kiem, co nosi nasze imię. Jakkolwiek art. II. protokołu pokoju z dnia 16. lutego gwarantował zupełną amnestję na rzecz tych, którzy u nas znaleźli ochronę i wsparcie, to jednak fanatyzm muzułmański zwrócił się głównie przeciw tym nie-szczęśliwym. W zaufaniu w traktaty między- narodowe namówiliśmy wielu z pomiędzy tych nie-szczęśliwych, ażeby wracali do ognisk domowe- go. Otóż powróciliśmy za naszą rają do swo- ich domostw, byli wystawieni pod najrozmaitsze porozumienia na nowe gwałty, na nowe przesła- dowania. Naprawdę protestowałem przed wami przeciw takim krzywdzącym pogwałceniom traktatu pokojowego. Rząd turecki puszczając płazem te nowe gwałty, złamał uroczyste dane słowo.

Serbowie! Po tak jawnym przez Turcję na- ruszeniu przyjętych zobowiązań nie mamy obo- wiązku znieść nadal tego przykrego położenia. Miara okrucieństw tureckich jest tego rodzaju, że Serbia nie może im się nadal obojętnie przy- patrywać, na przyszłość zaś nie może ona bez- ponienia znieść względów, które łączą ją z pa- ństwem, czerpiącym swe siły żywotne w fanatyz- mie, zagrażającym już księstwom. Jakkolwiek za- chowanie się Serbii wobec Turcji byłoby całkiem prawidłowe, to jednak przygotowuje on oczy- wiście naszej nowo niebezpieczeństwo. Pominając knowania, jakie Turja w skrytości układa na szkodę naszego zewnętrznego bezpieczeństwa, nie obawia się jej minister spraw zagranicznych otwarcie wypowiadać, że Porta ma wiele środ- ków szkolenia Serbii nawet w tym wypadku, gdyby Serbia nie była z Turcją w otwartej wojnie.

Serbowie! Jeżeli Turcja w chwili, w której zagrożona jest przez armię jednego z najpotęż- nniejszych mocarstw, nie waha się używać takich pogroźek, to zaiste nie powinniśmy opuszczać ta- kiej sposobności, ażeby raz na zawsze zabez- pieczyć naszą przyszłość.

Nie! Walka przeciw naszemu stuletniemu nieprzyjacielowi nie skończyła się z ostatnią wojną. Nie byłoby to ani w naszym interesie, ani też nie odpowiadałoby to naszej godności, gdybyśmy oddali się pracom pokoju, zamiast z całą energią wystąpić, ażeby odwrócić niebez- pieczeństwa, zagrażające naszemu narodowi, i a- żeby nie spełnić naszej misji narodowej. Jakkol- wiek waleczna armia moskiewska i bez naszego przychylenia spełni godnie misję, którą car Aleksander wziął w swe potężne ręce, to jed- nak nie na świecie nie może powstrzymać nas od spełnienia obowiązku, który ciąży na narodzie serbskim, jako członku rodziny chrześcijańskiej na Wschodzie. Niesienie tej ofiary naród serbski dłużny samemu sobie i swemu szczytowi. Te tylko narody godne są prawdziwej ofiary, które nie wahają się ponieść żadnej ofiary, nawet ofiary krwi i mienia. Dzieł takich, jakie w ubie- głym roku rozpoczęliśmy, nie podejmujemy się, a- żeby ustać w połowie drogi. Byłaby to małod- uszna polityka, byłaby to niewystarczający pa- tryjotyzm. Potomkowie nasi rozbiliby nam stusne zarzuty, bracia męczennicy ziorzezyliby nam, my sami gorzko byśmy żałowali. Cienie naszych na polu zesłorocznych walk poległych wojow- ników zaparłyby się nas, gdyby spoglądając na nas w chwili, jak krew strumieniami u naszych granic płynie, widzieli nas bezczynnych i niepo- mniących świętej sprawy: zniszczenia nieprzyjacie- la, który bez konieczności wojkowej niesie mord i pożóg w granice pięknej naszej ojczyzny.

Tylko siła wytrwałości może spełnić tak chlubnie w ubiegłym roku rozpoczęte zadanie, zadanie, które nas kosztowało tyle krwi i mienia. Mielśmy czas pokrzepić się i mieliśmy pra- wo tak czynić. Jeżeli w ubiegłym roku siły nie- przyjaciela były większe, niż siły małego ksz- ęstwa serbskiego, to występując obecnie zbrojnie, będziemy mieli obok siebie na placu wojny bo- haterską armię moskiewską, naszych dzielnych braci czarnogórskich i walecznych sąsiadów na- szych Rumunów, którzy przeszli przez Dunaj, ażeby walczyć za wolność uciemiężonych chrześcijan.

Serbowie! Dziś chwytamy znow za broń w interesie świętej sprawy narodu i chrześcija- ństwa. Jak mój przodek, tak i ja stoję na czele armii Choragiew, którą rozwija po raz wtóry Obrenowicz IV., nosi napis: za wolność i nie- podległość narodową. Pod chorągwią tą dalsieje już święte dowody patriotyzmu i ofiarności. Żróbmy stanowczy krok naprzód, a podamy rękę naszym braciom, od których rozdzieleni jesteśmy polem kosowem. Dziś lub nigdy wybiła godzina, ażeby zakończyć wielkie dzieło narodowe, które tak świetnie rozpoczęto zostało przez bohate- rów Takowy. A zatem naprzód, wojownicy! przy- boku zwyciężkiego orła carskiego oswoździ- ciela i w zaufaniu we wszechmocnego obrońcę sprawiedliwości! Naprzód w imię oswoźdze- nia naszej drogiej ojczyzny!

## Z teatru wojny.

Po kapitulacji Plevny car wysłał do carycy następujący telegram:

„Hurra! Najzupełniejsze zwycięstwo! Dzia- łał z rana Osman basza próbował przełamać naszą linię, był jednak napowrót wparty do Ple- wny i zmuszony poddać się z całą armią na łaskę i nielaskę. Ty, moja droga, pomniejsz- nucznie wdzięczności dla Boga, uczucie, które napęła moje serce. Dopiero o 6. godzinie opu- ściłem nasze baterje. Życzę, żebyś każała w soborach odprawić dziękczynne modły.

To samo „hurra!“ powtórzę za carem wszystkie moskiewskie dzienniki i natychmiast zaczęły się zastanawiać nad kwestją: cóż dalej? I jak się należało spodziewać, kwestję tę roz- wiażują dowodząc potrzebę dalszej wojny. „Te- raz się ona dopiero zaczyna — woła Russkij Mir — nasze waleczne zastępy pragną odbyć tę

samą drogę, którą przebywały niegdyś, za cz- asów Dybicza. Nasz narodowy hymn znowumusi zabrzmieć wśród murów Adrianopola!“

Następnie, przychodząc do rozbioru planu, podanego przez nas w niedzielnym numerze Ga- zety, moskiewskie dzienniki szczególny nacisk kładą na wykonanie tej jego części, która się- stępuje do korpusów, znajdujących się w Etro- pelskich Bałkanach i w Szypce.

I rzeczywiście, o ile wykonanie tej części moskiewskiego planu przyniesie Moskalom wiel- kie korzyści, o tyle nie przedstawia ono szczegól- nych trudności, zwłaszcza w Etropelskich Bałkanach. Tam odwołano ostrożnego wodza Mehemeta Alego i na jego miejsce naznaczono Szefketa baszę, który od początku wojny niczem się nie odznaczył. Następnie Szefket basza za- chorował, a jako jego następcą pojawił się Szar- kir basza, któremu właśnie pozostaje walczyć z Moskalami i z Serbami. Zanim jednak z zupełną świadomością tego, co ma robić, przystąpi on do obronnej akcji, będzie musiał obejść wszystkie pozycje swych wojsk i zaznajomić się z miejscowo- ścią. Na to potrzeba będzie parę tygodni dro- giego czasu, z którego Moskale skorzystają tak samo, jak skorzystali z niego wówczas, gdy Su- lejman, objawszy po Mehemecie Alim dowództwo armii nadmońskiej, obejdział swoje pozycje.

W Szypce Moskalom będzie nieco trudniej. Tam Turcy zajmują silne pozycje, a wojska ich w tym względzie ożywiają się najlepszym duchem. Tu jednak, zamiast siebie, pozwolamy mówić moskalofilskiej Pol. Corr. Oto, co donosi adria- nopolski korespondent tej gazety:

„Podczas mego ostatniego pobytu w Szypce ostrzegaliśmy Moskale i Turcy dosyć gwałto- wnie, i spostrzegłem, że Turcy posunęli się tro- chę naprzód i wykopali nowy rów ku św. Mi- kołajowi, tak że nieprzyjacielskie forpoczty są dzisiaj co najwyżej na 200 do 220 metrów od siebie oddalone. W ostatnich ośmiu dniach stracili Turcy w zabitych 1 oficera i 62 sz- regowców, a w rannych 6 oficerów i 143 szere- gowców. Straty Moskale muszą być daleko wię- ksze, gdyż turecki ogień był bardziej intensy- wnym i turecka artylerja nabyła takiej wprawy, że rzadko kiedy chybia celu.

„Stan zdrowia armii, uwzględniając wielkie trudy na jakie od paru miesięcy jest narazona, należy uważać za wybory; chorych jest 7 do 8 procentów. Po odeśnięciu 9 batalionów do Sofii, liczy teraz armia turecka około 35.000 żołnie- rzów, 18 moździerzy i 90 dział, między którymi jest kilka baterji górskich.

„Turecka armia, w przeważnej części, zo- stała już w barakach umieszczona. Żywność dostarczają, odzież nie zła, i lada chwilę spo- dziewają się nadejścia nowych płaszczy i in- nych części mundurów. Duch w armii wybory; wyjątek stanowią baszybożuki i Czarkiesi, któ- rym wojna już się sprzyżyła, prawdopodobnie dla tego, że nie mogą rabować.

„Turcy z daleko większą łatwością mogą się utrzymać na swych pozycjach. W najgorszym wypadku będą musieli spuścić najbardziej wysu- nięte forpoczty i cofnąć swe forpoczty. Komunika- cja ich z krajem jako też i dostawa żywno- ści jest zawsze zapewniona. W ogóle wszakże trzeba zauważyć, że ostra zima sprzyrzy trud- nów obom armiom i zwiększy liczbę chorych.“

Dzisiejsze telegramy doniosły, że 16. bm. wojska serbskie, tworzące nadmoński korpus, przekroczyły turecką granicę i zajmując górz- ystą pozycję urządziły tam baterje. Zdaje się, że ks. Milan zamierza na razie ograniczyć się do operacji w Starej Serbii, którą chętnie wcieliliby do swego księstwa.

Dnia 11. listopada poległ Lehmann, jena- rał artylerji; jego adjutant-porucznik Ali-effendi taknie opowiedział mi szczegóły o tym wypadku. Lehmann był przez trzy dni tak słabym, że nie mógł wychodzić z namiotu; d. 11. listopada je- dnakże pomimo nsiłnych przedstawień Reufa-ba- szy, koniecznie chciał bombardować Moskali, co mu też narazie pozwolono. Podczas walki da- wał on różne instrukcje w nowostawionej bato- rji moździerzy, i udał się do najbardziej wysu- niętej forpoczki, aby przekonać się o celności i skuteczności strzałów, gdyż z baterji za-konjętej przedzielnikami nie było można widzieć. Żołnierze zrobili mu miejsce, ale gdy zbyt dłu- go patrzył przez otwory strzeleckie, przestrze- gali go, mówiąc: „Uważaj basza, tedy kule wpa- dają.“ „Nic to nie szkodzi — odrzekł Lehmann. W chwilę potem spostrzeżli żołnierze, że jenerał głowę w tył odchylił, a gdy za długo stał w ta- kiej pozycji, zbliżyli się do niego, i tu zobaczyli, że kula trafiła go między lewym okiem a no- sem, i w jednej chwili zabił. Smutny ten wy- padek wywołał głęboki żal całej armii Reufa- baszy, gdyż Lehmann basza swemi wojskowemi zaletami, przyjaźliwym i ujmującym postę- powaniem zjednał sobie powszechny szacunek i przywiązanie. Zwłoki Lehmana pogrzebano na bułgarskim cmentarzu w Kazanlyku.

Gdy silniejsze mrozy nastaną i obfity śnieg spadnie, to Moskale tylko pod tym waru- kiem będą mogli utrzymać się w Szypce na gó- rze św. Mikołaja, jeżeli znajdą ochronę przed straszną w tej okolicy zimą, a do tego trzeba dobrych i dobrze ogrzewanych baraków.

Muszą się oni także w żywność zaopatrzyć, gdyż droga z Gabrowy często będzie nie do przebycia.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17 grudnia.

Lwów był wczoraj ogromnie przez dzie- ła zaintrygowany. Płecia Turków w czerwonych fezach na głowie i w mundurach wojskowych prze- chadzali się po ulicach i rozdziekawo próbnują- cy jak zwykle w niedzielę — mimo Tow. święceni- ąt — naród lwowski, który tłumnie postępow- ła z niezwykłymi a tyle dla tutejszych mieszkań- ców sympatycznymi gośćmi. Po południu kiedy we- szli do kawiarni wiedeńskiej i kołem stół obfiedli wszystkich oczy zwróciły się na nich a cały pa- wilon zapętał się ciekawymi, którzy obspypywali ich wzajemnie pytaniami, kto, z jak i jak?

Tak samo działo się też później w teatrze, a następnie i w restauracji Ludwika, dokąd Turcy udali się na kolację.

Naszym obowiązkiem jest zaspokoić ciekawość naszych czytelników i dlatego na wszystkie zapy- tania, na które prywatnie nie dokładne może otrzy- mali objaśnienia, odpowiemy.

W liczbie tych płeciu był jeden Węgier, je- den Grek z Rumelii, jeden Turek ze Syrii, jeden Ormianin i nasz rodak — dr. Apfel, chirurg z Kolbaszowy, który długi czas był lekarzem w Ba- jazydzie, a po wybuchu wojny wstąpił do służby sanitarnej tureckiej. Tam też ich wszystkich wzię- to do niewoli, i przewieziono do Erywann, gdzie spotkali się z większą liczbą jeńców, którzy przez kilka dni żadnego nie widzieli pożywienia. Przy- błąli świeżo nie lepiej się stało. I oni także zca- łą długą posiód mnsieli. Daresne były wszelkie przed- stawienia, czynione komendantowi, jeńcy musieli

kończyć głodu, bo na ich utrzymanie nie wyasy- gnowano ani grosza i gdy nie kilka oficerów Polaków, którzy pomiędzy sobą zrobili składkę i chleb zakupili, niewola skończyła się katastrofą. Po kilku dniach narazie przyszedł rozkaz. Jeń- com dano jeść i przewieziono ich do Tyflin, a tam za wdaniem się konsula angielskiego, uwolniono naszych pięciu znajomych, jako należących do służ- by sanitarnej i w Władykawkazu odstawiono do Podwołoczysk. We Lwowie byli oni tylko w prze- jeździe i odejchali zjad rano wprost na Wie- deń do Konstancyjnopola.

Dziś powtórna zostanie komedja Shake- speara „Poskromienie złośnicy“, którą grano wczor- aj po raz pierwszy przy pełnym amntetrze. Ar- tyści grali wybornie i licznie zdobywali sobie okla- ski. We czwartej występ panny Chioimi w „Tra- wiacie“. Artystka ta w sobotę jako Marta w isto- cie czarowała słuchaczy tak grą pełną dystynkcyi jak i śpiewem pełnym ciepła. „Trawiata“ ma być jak nową najlepszą partją panny Chioimi, cho- ciał obawiamy się notując to zdanie z wielką obawą bo trudno tam mówić o lepszym i gorszym, gdzie wszystko jest doskonałością.

Jutro tj. we wtorek 18 bm. będzie pre- stawianą w teatrze dawno już nie grana operetka Zaki, z muzyką Hofmana.

Wstępną panią Chioimi z powodu lekkiej ni- dyspozycji śpiewaczki odłożony został do czwartka. W niedzielę będzie odegrany słynny dramat Barriera, p. t. Kobiety z kamienia, który obce- nie z takim powodzeniem przedstawiają w Wie- dniu w teatrze miejskim.

Wczoraj w gmachu szkoły politechnicznej odbywały się równocześnie dwa wykłady o nowym wielkiej donosłości wynalazku — o telefonie. Sala chemii od placu św. Jura połączono w tym celu z wielką aulą drutem, a p. br. Gostkowski prelegent wykładający w ostatniej miał się za pomocą tele- fonu porozumiewać z p. Abakanowiczem. Pomimo znacznej odległości politechniki od miasta, obie sale przepelnione były publicznością a br. Gostkowski w dłuższym wykładzie opowiedział historję telefonu i wyjaśnił zasady na jakich opiera się ten wynalazek. Nie będziemy powtarzać tego wszystkiego, bo nie raz już i dość obszernie pisaliśmy o telefonie, po- wiemy tylko, że wykład był trzymany w tonie bardzo odpowiednim i że prelegentowi w zupełności udało się przekonać słuchaczy aż do chwili, w której zaczęły się odświadczenia. Niestety, ekspery- ment się nie udał, a lubo wszyscy znawcy twier- dzili, że udać się nie mógł, gdyż warunkiem ko- niecznym jest tutaj cisza zupełna, o jakiej natu- ralnie nie ma mowy przy tak hałasem audytorjum, ale publiczność nie koniecznie była zadowolona z tych objaśnień i powtarzała sobie wychodząc ze sali ową znaną powzięcie pieśń:

„Dział przemówił do obrazu  
A obraz do niego ani razu.“

W sobotę dnia 15. grudnia odbył się w ra- tuszowej sali koncert na dochód Towarzystwa aka- demickiego dla wspierania studentów i rygorozan- tów uniwersytetu lwowskiego. Ponieważ towarzy- stwo to wspiera tylko ubogą młodzież wyzn. mo- żeżowego, wzięliśmy tym razem przepelnioną wielką salę prawie wyłącznie żydowską arystokracją, nieodmawiającą nigdy pomocy i wsparcia mło- dzieży swego wyznania.

Program koncertu był nadspodziewanie roz- maity i a wieczorek akademicki wypadł dzięki łaskawemu współdziałaniu najlepszych sił naszej sceny ogólnie wspaniale świetnie. Po odegraniu Hajdenowskiej symfonii (g-dnr-nstę 3) przez orkie- strę puka Ringelshelma odpowiadała z wielką prze- cieżą panna Renée dwie piosenki Rubinstena („Es blüht der Tau“ — „Es war ein alter König“) i Dessauera „Lockung.“ Jakkolwiek nie mamy prze- dzienia do niemieckich „Lieder“, to wolelibyśmy przeciw słyszeć choć jedną rzewną piosenkę naszych polskich kompozytorów. Czyż panna de Renée chciała może tym wyborem zastosować się do ży- dowskiego towarzystwa? Huczne i liczne oklaski, jakie wywołał „grajek“ p. Köhlera dowiodły, że większość młodszej generacji żydów już myśli i czuje po polsku. „Zaproszenie do tańca“ C. M. We- bera (aranż na fortepian p. c. Tansiga, którą ode- grała panna Józefa Gottliebowa, uczennica p. Mi- kulego, z przejęciem się i zrozumieniem klasycznej muzyki Webers, odkrywa nam nowy a nieposledni talent muzyczny. Gdyby tylko więcej siły i śmia- łości w wykonaniu i technice, którą już prawie zupełnie opanowała p. Gottliebowa, nazwalibyśmy jej grę bez pochwleństwa wyboryną. Czyż potrzeba jeszcze tu podnosić talent deklamacyjny pani La- dnowskiej i p. Ladnowskiej? Wykonanie szere- biotłowiego ale o góbkowej psychicznej wartości wier- zyka Ujejskiego przez pańkę Ladnowską wzbudziły powszechny i żywy entuzjazm, a p. Ladnowski od- dał „Farysa“ p. Balfinskich z takim artystyzmem i uczuciem, że się nam wydał piękniejszy, niż jest rzeczywiście. Nakoniec slyw p. Köhlera, zostają- cego jeszcze w rozkwicie dojrzałości męskiego wieku i siły wruszał wszystkich do głębi rzewnością i energią.

Mile wrazenie jakęśmy odnieśli z dalszego koncertu przedtym nam nazurek (solo na trąbce) naszego niezrównanego Szopena.

Towarzystwo archeologiczne krajowe we Lwowie dnia 15. grudnia b. r. odbyło swe posie- dzenie wydziałowe, na którym mianowano członka- mi zwyczajnymi Towarzystwa pp. Leoncjusza Poraj z Wybranowa Wybranowskiego i Józefa Pini dy- rektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie. Członek Rojek złożył w darze od p. Fe- liksa Lewandowskiego 23 numizmatów średniawych i jeden srebrny, których określenie bliższe uchwa- lono pozostawić sekcji umiuzmatycznej Towar- zystwa. Rozpatrzone spisy złożone w darze Tow- arzystwu przez członka Schusiedera zabranych po kosciołach srebr i kosztowności w r. 1810 z 467 miejscowości w Galicji i na tem posiedzeniu zam- knięto.

W tych dniach nadesłany został adres z Paryża od Towarzystwa byłych uczniów szkoły polskiej na Batignolles do p. Józefa Suplińskiego z powodu jego jubileuszu. Głos to Polaków co Polski nie widzieli, co wzrosli na obcej ziemi, wychowali się wśród obcych a jednak Polskę tak kochają jak i ojcowie ich bohaterowie z 1831 r. Adres ten brzmi:

Szanowny panie!

W chwili kiedy naród cały oddaje cześć nale- żną mężowi zasłużonemu, który odozbił piśmiennic- two nasze tak głębokimi i nam szczególnie tak- politycznymi pracami, pokolenie wzrosło na wygna- niu chce przyłączyć się do rodaków i złożyć Ci hold uznania swego i wdzięczności.

Przeświadczeni o prawdziwe tego orzeczenia — będącego hasłem prac Twoich ekonomicznych, że narody nieumiejętne oszczędzają i pracować, zniknąć muszą z powierzchni ziemi! — skazani sami na pracę ciężką i niewdzięczną, bo nie na ojczyźnie niewie znętkowana, cięższym się jednak nadzieją, że kiedyś nabyte tu przez nas nauki i doświadcze- nia, przysiąd się będą mogły drogiej naszej ojczy- znie i że idąc za Twoimi panie szanowny radami, przyczynimy się do wzbogacenia wskrzeszonej i nie- podległej Polski.

Oby Bóg dał, aby żyćciecie to nasze jak naj- rychlej ziszc się mogło, aby i Ty, szanowny pa- nie, mógł patrzeć na tę „chwilę chwili“ na ten „cud

endów“ i odebrać z ręki Opatrzności i tę nagrodę najdoszłą Twemu sercu, która by uwieczyla żywo- Twój poświęcony poświęci sprawie. Rzecz przyjął szanowny panie wyraz głębokiego naszego uzna- nia i poważania.

W imieniu Towarzystwa byłych uczniów szkoły polskiej na Batignolles.

Zarząd.

Emil Bojanowski, Wacław Gasztowt, Józef Pi- liński, Walery Plaszczyński, Ludwik Tóidew, Flo- ryan Trawiński, Franciszek Zwierkowski.

Z komisji redakcyjnej

Artur Stepiński.

Paryż dnia 9 grudnia 1877.

Szkola polska, rue Lamandé, 15.

Mianowania i przesilenia. Minister finansów zamianował kontrolora urzędu loteryjnego we Lwowie Franciszka Schneettera, archiwistę przy dyrekcji loteryjnej. Minister sprawiedliwości prze- niósł adwokatów sądowych Sylwera Dzierżyńskiego z Przemyśla i Jana Bortnika ze Złoczowa na włas- ni ich prósbę do sądu krajowego we Lwowie, i zamianował adwokatów sądu powiatowego Romana Białkowskiego w Nowem Siole, Henryka Hayderera w Bóbrce i Wilhelma Seidlera w Moślskach ad- wokatami sądowymi, dwóch pierwszych we Lwowie, a ostatniego w Przemyślu. Minister sprawiedliwości pozwolił adwokatom sądowym Janowi Żmurce w Łą- ce i Edwardowi Czernemu w Brzozowie przesłać się na ich prósbę pierwszemu do Brzozowa, dru- giemu do Bóbrki.

Minister sprawiedliwości zezwolił adwokatowi powiatowemu Izidorowi Mayer Scharfenbergowi w Zastawnie przesłać się na własną prósbę do Ra- dawan i zamianował na jego miejsce asunktanta Stefana Wolfa adwokatem powiatowym w Zastawnie.

Minister sprawiedliwości zamianował nastę- pujących asunktantów lwowskiego okręgu sądu ap- elacyjnego adwokatami sądowymi: Michała Lubowi- cza w Nowem Siole, Alfreda Artura de Nowosielec Bandrowskiego w Moślskach, dr. Alfonsa Biełczew- skiego w Łące, tudzież asunktanta dr. Ottona Dor- musa v. Kilianshausen, adwokatem przy sądzie ob- wodowym w Złoczowie, a asunktantów Stanisława Jasickiego i Hugona Królkowskiego adwokatami powiatowymi, pierwszego w Zaleszczykach, drugiego w Chodorowie.

(O) Przemyśl, 14. grudnia. (Przedstawi- enie amatorskie.) Wczorajsze przedstawienie amato- rskie, drugie z rzędu na rzecz budowy ochrony dla małych dzieci, wypadło świetnie od pierwszego, tak co do wyboru sztuki jak i oddania jej. Ode- grano komedję Bizzińskiego p. t. „Pan Damazy.“ Studjum tej komedji przedstawia dużo trudności; obawialiśmy się zatem, ażeby amatorzy swych sił nie przecenili. Lecz jak miła była dla nas niespo- dzianka, gdy zobaczyliśmy tak harmonijnie, pięknie oddaną całość a z chlubą przyznać tu musimy, iż amatorowie „Panu Damazemu“ nietylko ujmę nie uczynili, owszem zaskarbili sobie wdzięczność pu- bliczności przemyskiej, którą zapoznali z nowym utworem znakomitego komedjopisarza daleko lepiej aniżeli to który z prowincjonalnych teatrów na- czyni mógł.

Obsada ról była dobrą, wyuczenie ich należyte. Najlepiej wywiązały się z swych zadań: Rejent, Mańka, Seweryn i Genio, dobrze oddali swe role Tykaska, Hełka, Zegocina i Damazy; gdy w końcu wspomniemy: Antoniego, który dobrze pojął swą rolę ledź stabilij ją oddał, mamy przed sobą wszystkie osoby działające w tej sztuce.

Kończąc to krótkie sprawozdanie niech nam wolno będzie wyrazić uznanie i podziękować reżyserji, za podjęte trudy, amatorom za wytrwałą pracę.

Z nad Sanu (Wpływ zakonordony czy partykularny?) Uroczystość Mickiewicza bez śladu. Wyjątki doktorskie. Asenterunek dwójsty. Propinacja i obywatelstwo.) Okolica nasza niegdy- się zdaje pod względem objawów polskiego życia odwrócenia, które wieje od granic kongresowej Polski, gdzie despotyczny rząd wszelkimi środkami rad stłumił każde bicie serca i głoszące słowo, zbiorowemu wyrazowi poddanych nie pozwala do- jść do publicznego znaczenia. Gdybyż współcześnie było powodem naszego omienienia, na tedy chlubili- by się można, żeśmy się wyłamał z ciasnego zakre- su prowincjonalizmu galicyjskiego, a wstąpili na szerszą widownię interesów ogólnopolskich i wpa- łąnie z ciemiężonymi naszymi braćmi za kordem- odczuwając ucisk niewoli, boleść narodową świętym rozpamiętywaniem i ciszą.

Upokorzącemu atoli jest dla nas, jeżeliby o- mienienie nasze było odcieniem „polityki milczenia- nym delegacji, bo wobec rozbudzonej jawnej działalności całego kraju, wobec pracy we wszel- kich uprawnionych kierunkach podjętej przez ludzi myśli i czyna, stać będziemy pod zarzutem, że po- dobnie albo do niedorobli dla sprawy naszej wy- stańców, pragniemy tylko ssać pierś matki, aby nakarmieni zasnąć błogo, albo też, że oczękali i przeżyli zapadamy w ten stan lenistwa, z którym- tak dobrze być miało kłice krakowskiej. Gdy ob- cich pamiętki Mickiewicza narodową się stał uro- czystością i w różnych stronach Galicji praw obywatela czoła pamięć wieszczą, który na drodze zgnę- bionemu swemu narodowi dał skarby swego wiel- kiego serca, to w nasze tu zalicze ani prymyk podobnej myśli nie przedarł się jeszcze.

Wielkie nazwisko Mickiewicza nie powinno się jednak stać hasłem niegodny albo pobudką de- waści, albowiem ten ówczesny ojczyzny czcił: skłoni- my się do zgody, więc z wiarą w potęgę jego sło- wa — zamiast zarzutami kaleczyć, wolę wyrazić nadzieję, iż w przyszłości i my w zgodnem poczu- ciu moralnych obowiązków dziećmi Polski, nie po- zostaniemy za innymi. Zastój wobec ogólnych prądów społeczeństwa przenikających, podobnym jest do martwej bryły, obok rzek płynących leżącej.

W zastój zadusznej wilgoci i brudzie wle- ga się robactwo.

Nie utworzył by też sobie żaden ze światłych i ludzkich lekarzy we Lwowie i w Krakowie wy- obrażenia, do jakiego poniżenia siebie i chciwości bezsumiennej doktor w naszym ustroju dochodził. Myślę tu o okazach, któreby karykaturami czło- wie



